Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 18. Kraków, dnia 3 maja 1912 r. Rok XV.

Precz z podarunkami dla szlacheckich gorzelników!

Poseł tow. dr. H. Diamand wydał broszurkę: „Niech żyje wódka“, w której omówił obszernie niesłychane łajdactwo polityki podatkowej, a mianowicie podarunki z pieniędzy podatkowych dla szlacheckich gorzelników w formie tzw. premij kontyngentowych i bonifikacyi.

Premie kontyngentowe polegają na tem, że pewna ściśle określona co do każdej gorzelni (skontyngentowana) ilość spirytusu otrzymuje zniżkę podatkową 20 halerzy od litra. Ponieważ cena wódki jest jednolita, przeto szlachta chowa zniżkę do kieszeni, zagarniając co roku

20 milionów koron w formie tych premii!

Bonifikacyę otrzymuje każdy gorzelnik szlachecki, produkujący do 7 hektolitrów spirytusu dziennie, w wysokości 6—10 K za hektolitr, stosownie do ilości produkowanej gorzały. Przeciętnie wynosi bonifikacya 7½ kor. od hektolitra tj. 7½ halerza od litra.

Wreszcie każdy liter opuszczający granice Austryi przynosi swemu właścicielowi 10 halerzy od litra!

W ten sposób szlacheccy gorzelnicy pobierają corocznie z górą

30 milionów koron!

Taki haracz corocznie ponosi lud pracujący na rzecz szlacheckich gorzelników. Rzecz charakterystyczna, że z podarunków tych korzystają przedewszystkiem szlachcice z tytułem hrabskimi książęcym. I tak w broszurce tow. Diamanda mamy wyliczonych z samej Galicyi

55 rodzin arystokratycznych, pobierających 6,626.069 koron!

Na czele idzie tu rodzina hr. Potockich, mających 22 gorzelń, pobierająca corocznie **441.887 K** podarunków za pędzenie gorzały! Również biskupstwa i klasztory, mające 10 gorzelń pobierająca ładną sumę **170.997 K.** Przeciętnie więc rodzina szlachecka produkująca ponad 2000 hektolitrów spirytusu pobiera

corocznie 127.000 K!

Ogółem 900 gorzelników w Galicyi pobiera

15 milionów K.

Nic dziwnego, że nasza szlachta bryka po Paryżu i Monte Carlo, jeżeli takie sumy pobiera z chłopskich pieniędzy podatkowych. Na ulżenie nędzy chłopskiej nie ma pieniędzy ale na zabawy dla szlachty wyrzuca się miliony koron!

Przeciw temu niesłychanemu trwonieniu pieniędzy ludu pracującego na podarunki dla szlachty wystąpili posłowie socyalistyczni i postawili wniosek o

zniesienie tych nagród dla szlachty!

Ludowcy, którzy mienią się obrońcami chłopów podczas głosowania nad tym wnioskiem

wyszli za drzwi!

Milszymi Stapińskiemu są szlacheccy gorzelnicy niż chłopi. Zresztą rodzina „ludowca“ posła hr. Reya, mająca 4 gorzelnie, pobiera corocznie 60.580 K w formie premii kontyngentowych i 23.203 K w formie bonifikacyi bezpośrednio z urzędu podatkowego, razem więc

83.783 K!

Hr. Rey więc nie jest taki głupi głosować za zniesieniem nagród dla szlacheckich gorzelników, bo takie głosowanie kosztowałoby go „tylko“ 83,783 K rocznie.

Takiego rozboju na ludzie pracującym dopuszczają się w biały dzień szlacheccy gorzelnicy.

Nie koniec na tem. Rząd chce podwyższyć te premie

z 20 halerzy na 24 na litrze!

Nowe miliony chce rzucić szlachcie na grę w karty i szampana, a na lud pracujący chce nałożyć podwyższony podatek od wódki.

Szlachta zresztą i tak nie zadawala się temi nagrodami, gdyż gorzelnicy i rafinerzy zawiązali kartel i w ten sposób podwyższyli cenę spirytusu, mając zysku kartelowego

na każdym litrze 46 halerzy!

W samym podatku od wódki i w zysku kartelowym płaci rodzina chłopska czy robotnicza, złożona z 6 osób 36 K 84 halerzy rocznie!

Dłużej takich łajdactw cierpieć nie możemy. W całym kraju musimy wywołać ruch

za zniesieniem podarków dla gorzelników!

W agitacyi za tem nieocenione usługi może oddać broszurka tow. Diamanda. Ruch ten tembardziej należy rozpętać z całą energią, że w sąsiednich

Niemczech sam rząd znosi te nagrody!

W Niemczech przynosiły one szlachcie około 50 milionów koron. Zwycięstwo socyalistyczne pouczyło rząd, że te podarki gorzelnicze należy wreszcie znieść. To samo musi się stać w Austryi, która przecież lubi naśladować Niemcy.

Sprawa nagród gorzelniczych przyjdzie wkrótce pod obrady parlamentu przy debacie nad nowymi podatkami.

W całym więc kraju rozniesmy okrzyk:

Precz z podarkami dla szlacheckich gorzelników!

Nie możemy przecież dopuścić, aby nadal pieniądze chłopskie wyciśnięte nieraz przez egzekutora zabierali na drugi dzień z urzędu podatkowego szlacheccy gorzelnicy!

„Litościwe“ serce obszarnika.

Przed kilku dniami otrzymała Redakcya „Prawa Ludu“ od jednego z właścicieli wielkiej posiadłości w zachodniej Galicyi list, który tu w całości przytaczamy. Z powodu wiążącej nas tajemnicy redakcyjnej nazwiska autora listu nie przytaczamy, nie chcąc go narażać na szykany ze strony „przyjaciół“! List ten brzmi:

JWielmożny Panie Pośle!

Jakkolwiek osobiście nie znajomy proszę o umieszczenie w piśmie „Prawo Ludu“ kilku słów w sprawie odparcia oburzającego artykułu, jaki się pojawił w piśmie „Rolnik“, organie c. k. Towarzystwa gospodarskiego. Ten artykuł traktuje o parnikach, a napisał go p. J. Baranowski. Ten pan, który się zapewne uważa za katolika, nie czuje całego szkaradzieństwa słów, które napisał, nie czuje, iż tak pogardzając życiem ludzkiem postępuje nie po chrześcijańsku i niegodziwie. Ten pan pisze: „...trafi się parnik gorszy i przy przypadkowem podniesieniu ciśnienia pęknie, narażając w **najlepszym razie życie tego robotnika,** który go obsługuje. A następstwa tego nie są bardzo przyjemne, dochodzenia, protokoły... brrrr... **bo o rodotnika, czy gorzelnika to mniejsza — będzie drugi!“**

Bardzo mi przykro i boleśnie czytać słowa powyższe, i muszę przeciw nim zaprotestować. A potem się dziwią właściciele obszarów wielkich, że lud do nas traci zaufanie i z niechęcią, a często z nienawiścią odnosi się do dworu. Takie pojęcia jak p. Baranowskiego nie są przekonaniem ogółu, ale Redakcya „Rolnika“ źle zrobiła, że to wydrukowała, bo raz, że to nie prawda, a powtóre, że taki druk uczy drugich zatwardziałości serca i lekceważenia życia robotnika.

Tych killka słów proszę przyjąć wraz z wyrazami prawdziwego poważania.

X. X.

(Nazwisko i adres znany naszej Redakcyi).

Od Redakcyi. Chętnie umieszczamy list powyższy, bo on rzeczywiście doskonale maluje całą nienawiść i bezdenną głupotę galicyjskiego obszarnika, który jeszcze ciągle wyobraża sobie, iż żyje w pańszczyźnianych czasach — a te czasy minęły bezpowrotnie i nigdy nie wrócą!

Z Izby posłów.

Izba posłów przeprowadziła pierwsze czytanie projektu rządowego pragmatyki urzędniczej. Czytanie to miało charakter czysto formalny, gdyż pragmatyka została już w komisyi jako wniosek poselski załatwiona i wnet odbędzie się jej 2-gie czytanie.

W sprawie pragmatyki urzędniczej tzn. uregulowania obowiązków, praw i płac urzędników i służby przemawiał pos. tow. Forstner, domagając się zrównania sług z urzędnikami pod względem praw.

Poczem załadwiła Izba pierwsze czytanie przedłożeń rządowych: nowej ustawie adwokackiej, notaryalnej i przeciw pisarzom pokątnym.

Pos. tow. Schiegl wskazał, że ustawa przeciw pisarzom pokątnym może być nadużyta przeciw sekretarzom robotniczym, którzy służą pomocą prawną robotnikom.

Dalej uchwalono po referacie pos. tow. Dr. Liebermana ustawę o minimum wolnem od egzekucyi, odnoszącą się do urzędników.

Do Komisyi dróg wodnych wybrano posłów: tow. Daszyńskiego, Ellenbogena, Jokla, Schacherla, Seitza, Skareta, Austa i Tusara. Poczem uchwaliła Izba wniosek o ustawowem uregulowaniu awansu pomocników i oficyantów kancelaryjnych.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył się przeciw temu.

Pos. tow. Dr. Marek wyraził nadzieję, że mimoto wniosek będzie jednogłośnie uchwalony.

Wniosek uchwalono.

O pomoc dla pogorzelców Bronowic i Pleszowa.

Tow. poseł Zygmunt Klemensiewicz wniósł w Izbie posłów wniosek nagły o przyjście z pomocą ludności dotkniętej klęską pożarów w Bronowicach Małych i Pleszowie. Wniosek ten brzmi:

Dnia 30 marca 1912 r. wybuchł pożar we wsi Bronowice Małe w powiecie krakowskim. — Ofiarą pożaru padło 11 zagród włościańskich, 10 stodół, oraz 8 stajen, nie licząc innych pomniejszych budynków, Ponieważ pożar powstał w nocy, w czasie niesłychanej wichury, k óra zupełnie uniemożliwiła wszelki ratunek, nie było mowy o ocaleniu choć części dobytku z dotkniętych pożarem zagród. To też ofiarą klęski padło całe mienie i to nietylko gospodarzy-właścicieli zagród objętych pożarem, lecz spaliły się do szczętu statki i przyodziewa licznych rodzin komorników, którzy w zgorzałych chatach kątem mieszkali.

Dnia 31 marca 1912 r. spaliło się w Pleszowie, powiat Kraków, 5 domów wraz ze stodołami i stajniami. I tu skutkiem niezwykłej wichury wszelki ratunek był zupełnie utrudniony, tak iż na pogorzelisku pozostały same tylko zgliszcza!

Szkody wyrządzone w Bronowicach Małych przenoszą 80.000 K, zaś w Pleszowie 40.000 K.

Ponieważ spalone zagrody nie były zupełnie lub tylko w minimalnym stopniu ubezpieczone, skutkiem czego wśród pogorzelców, szczególniej komorników, nędza daje się bardzo we znaki, podpisani stawiają wniosek:

Wysoka Izba zechce uchwalić:

„Wzywa się rząd, aby pogorzelcom gmin Bronowice Małe oraz Pleszów w powiecie krakowskim pospieszył znatychmiastową, jak najszybszą pomocą“.

Wysoka Izba zechce powyższy wniosek bez pierwszego czytania, przy zastosowaniu wszelkich regulaminem przewidzianych uproszczeń odesłać do komisyi dla szkód elementarnych.

Poseł Zarański w obronie pruskich kapitalistów węglowych.

Dnia 25 kwietnia obradowała komisya gospodarcza parlamentu nad nowelą do ustawy górniczej. Po dłuższej debacie odbyło się głosowanie nad rozstrzygającym § 5 projektu. Jednogłośnie przyjęto zasadę główną w następującem brzmieniu: „Poszukiwanie i wydobywanie węgla należy wyłącznie do państwa“.

Wówczas w obronie baronów węglowych wystąpił poseł ziemi chrzanowskiej p. Zarański, ten sam, który podczas ostatnich wyborów do parlamentu udawał „przyjaciela“ robotników. Pan poseł jako referent, zaproponował dodać następujące ograniczenie — „o ile temu nie stają na przeszkodzie wcześniej nabyte prawa innych lub postanowienia przejściowe niniejszej ustawy“. Wniosek ten, jak widzimy, zmierza do zapewnienia baronom węglowym „nabytych praw“ eksploatacyi bogactw węglowych po wsze czasy.

Poseł Zarański jest bardziej rządowy niż sam rząd!

Wniosek ten posła Zarańskiego został jednak odrzucony.

Dalej projekt ustawy upoważnia ministra do wydzierżawiania przynależnego państwu prawa wydobywania węgla osobom prywatnym. Ten paragraf oczywiście państwowy monopol ogromnie osłabia. Socyaliści postawili tedy wniosek, aby ten paragraf skreślono. Wniosek ten jednak odrzucono.

Dalej projekt przewiduje możność dalszego oddawania w dzierżawę kopalń tak, aby poddzierżawiać mogły osoby trzecie. Tow. dr Diamand wniósł, aby ten paragraf skreślono. Komisya wniosek ten uchwaliła.

* * *

Jak widzimy z tego przebiegu obrad komisyjnych poseł Zarański, który w kraju popisuje się psioczeniem na Prusaków, w parlamencie wystąpił w obronie pruskiego kapitału węglowego.

Jak wiadomo bowiem powszechnie, w okręgu wyborczym pana referenta kapitał węglowy jest kapitałem pruskim. I jednem właśnie z głównych zagadnień polskiej polityki ekonomicznej jest właśnie pozbycie się tych pruskich kapitalistów. Czyż więc do twarzy panu Zarańskiemu „demokratycznemu“ posłowi okręgu chrzanowskiego, występować w obronie pruskiego kapitału?

Wszędzie racyonalna polityka ekonomiczna zmierza do upaństwowienia kopalń węglowych. Świeżo donoszą z Saksonii, że tam rząd chce upaństwowić kopalnie węgla kosztem 57 milionów marek i już obecnie żąda na ten cel 27 milionów marek.

Polski zaś poseł „demokratyczny“ broni „nabytych praw“ pruskich kapitalistów.

Warto zapamiętać.

Zwycięstwo socyalistyczne w Wiedniu.

Przy wyborach do Rady miejskiej w Wiedniu socyaliści odnieśli znaczne zwycięstwo.

W IV. kole (powszechnego głosowania) zdobyli 9 mandatów zamiast 7. Wybrani zostali w wyborze głównym dn. 23 z. m. dotychczasowi radcowie: poseł tow. Domes, Reuman, Schlinger, Schumeier, Skaret i Winarsky oraz w wyborze ścisłym dn. 25 z. m. Emmerling, poseł tow. Forstner i tow. Hedorfer. Stracono zaś jedynie mandat posła tow. Wutschla, dzięki postawieniu kandydatury separatysty posła Tomaszka. Separatyści nie osiągli żadnych rezultatów, a przyczynili się do upadku kandydata socyalistycznego.

Chrześcijańsko-społeczni stracili 4 mandaty a zdobyli 1. Klęska chrześcijańsko społecznych byłaby większą, gdyby nie to, że mają oni machinę wyborczą w swych rękach i dopuszczali się niesłychanych nadużyć i oszustw wyborczych.

Postępowcy zdobyli 1 mandat na przywódcy chrześcijańsko społecznym Bielohlawku.

Wynik zatem wyborów w IV. kole jest następujący: socyaliści 9 mandatów, chrześcijańsko-społeczni 11, postępowcy 1; w r. 1906 zaś mieli socyaliści 7, chrześcijańsko-społeczni 14, postępowcy 0. Socyaliści osiągnęli piękne rezultaty. Że chrześcijańsko-społeczni zdołali przy wyborach ścisłych zdobyć 7 mandatów, to winę tego ponoszą separatyści, Czesi, niemieccy narodowcy i radykali, którzy głosowali za chrześciańsko-społecznymi.

W III. kole (opodatkowanych) zdobyli socyaliści po raz pierwszy w wyborze ścisłym w dn. 27 z. m. 1 mandat. Mianowicie w dzielnicy robotnirzej Ottakring został wybrany radcą poseł tow. David.

Również w Ottakring poraz pierwszy przeprowadzili socyaliści w wyborze scisłym wszystkich 10 kandydatów do Rady dzielnicowej. Zwycięstwo to zasługuje na podniesienie tembardziej, że przy wyborach do Rad dzielnicowych nie ma powszechnego prawa wyborczego, lecz ograniczone tylko do opłacających podatki bezpośrednie. Rady dzielnicowe były dotąd wyłączną domeną chrześcijańsko-społecznych. Poraz pierwszy wtargnęli socyaliści do tej twierdzy chrześcijańsko społecznych.

W II. kole (inteligencyi) socyaliści nie zdołali przeprowadzić ani jednego kandydata. Wybrano 32 chrześcijańsko-społecznych i 2 postępowców, w 14 okręgach przychodzi do wyborów ścisłych między chrześcijańsko społecznymi a postępowcami. Dotąd wszystkie 48 mandatów z tego koła dzierżyli chrześcijańsko-społeczni.

Socyaliści przeprowadzili więc 10 kandydatów, zatem o 3 więcej niż dotąd posiadali. Oczywiście wzrost mandatów byłby większy, gdyby nie szwindle wyborcze chrześcijańsko-społecznych.

W każdym razie czerwony sztandar coraz wyżej się wznosi nad stolicą Austryi.

Do czego szlachta nadużywa przysięgi!

Nader ciekawe światło na stosunek szlachty do służby dworskiej rzuca następujący fakt:

W połowie września 1911 r. właścicielka dóbr Siercza (pow. wielicki) hr. Szembekowa i profesor uniwersytetu krakowskiego Rogójski przyjęli do służby Jana Cymbałę wraz z synami. W niedługim czasie zachorował 21-letni Hipolit Cymbała.

Prof. Rogójski, dowiedziawszy się o tej chorobie i stwierdziwszy, że jest to tak zwany wilk, oświadczył, że zawiezie go do Krakowa, a nawet do Wiednia i że koszta leczenia sam poniesie.

Tymczasem Rogójski zawiózł go do Wiednia, gdzie umieścił go w szpitalu

wymógłszy na nim poprzednio przysięgę w kościele, że będzie do śmierci (!) za to leczenie odrabiał!

Wróciwszy do domu oświadczył Rogójski staremu Cymbale, że leczenie kosztowało go 1000 K i zażądał od niego odpłacenie mu tego w robocie. I rzeczywiście ściągał Rogójski Cymbałom ¼ ich płac, razem 216 K. Gdy wreszcie Rogójski wypowiedział pracę synom Cymbały, a jego zatrzymał, aby mu do końca życia odrabiał koszta leczenia, Cymbała zaskarżył go o zwrot nieprawnie ściągniętych mu 216 koron.

Rogójski w liście do adwokata Cymbały przyznał się do wszystkiego, odmówił jednak zwrotu pieniędzy. Pisze on w tym liście między innemi: „Zrobiłem to jedynie i dlatego, że **chory złożył mi przed ołtarzem w kościele przysięgę, że w ciągu życia swojego odrobi wyłożone przezemnie pieniądze!**“

Dnia 9 bm. odbędzie się przed sądem powiatowym w Wieliczce rozprawa sądowa. O wynku jej doniesiemy. W każdym razie już fakty naprowadzone w skardze, a potwierdzone przez Rogójskiego, wykazują całą ohydę postępowania naszych szlacheckich obszarników z służbą dworską, nadużywających nawet przysiąg składanych w kościele. Nie zapominajmy, że Rogójski jest przytem profesorem uniwersytetu krakowskiego! A co ma robić zwykły szlachcic, siedzący za górami, za lasami?!

Z powyższego widać, że szlachta jest i będzie zawsze wrogiem ludu wiejskiego, a klerykalizmu używa do trzymania tego ludu w uległości i niewoli.

To też zwalczanie szlachetczyzny i klerykalizmu musi być najważniejszem naszem zadaniem. Nieśmy nasze hasła wyzwolenia na wieś i uświadamiajmy proletaryat wiejski.

Do małorolnych włościan 43-go okręgu wyborczego!

Minął już rok cały od czasu rozpisania ostatnich wyborów do parlamentu. Okręg nasz (pow. Dębica—Ropczyce—Pilzno—Brzostek) od czasu zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do parlamentu był i jest reprezentowanym przez posłów ludowców, członków Koła polskiego. Przy wyborach w r. 1907 wybraliśmy do bronienia naszych interesów w parlamencie dwóch włościan-ludowców tj. pp. Siwuchę i Staniszewskiego. Przy ostatnich wyborach w czerwcu z. r. również zostali wybrani dwaj ludowcy na posłów z naszego okręgu, a tylko z tą różnicą, że jeden z nich jest szlachcicem i to hrabią, a drugi włościaninem i posłem dwoistym, tj. do parlamentu i na sejm. A teraz zapytajmy się siebie samych: Czy — mimo istnienia od r. 1907 bezpośredniego, równego, powszechnego i tajnego prawa głosowania do parlamentu i mimo wysłania tamże od tego samego czasu posłów ludowców z naszego okręgu — zmieniło się nasze położenie na lepsze? Czy drożyzna się zmniejszyła, czy ucisk podatkowy dla nas się zmniejszył, czy — jednem słowem — zmniejszyła się lub złagodniała nasza nędza chłopska? A wkońcu, czy poprzedni i obecni nasi posłowie ludowcy dotrzymali dane nam przed każdorazowymi wyborami przyrzeczenia i obietnice? Nie. A dlaczego? Ot dlatego, bo nas po wyborach już nie potrzebowali i nie potrzebują. Z tej przyczyny

Wisłoka pustkowskim włościanom zabrała dotychczas przeszło 200 morgów pola

i dotychczas regulacya tejże w Pustkowie nie została przeprowadzoną. Z tej przyczyny zaproszeni przez pustkowskich włościan obecni posłowie o swe przybycie do Pustkowa w dniu 22 sierpnia z. r. tj. w dniu odbycia się tamże komisyi rządowej, w sprawie regulacyi Wisłoki, to zaproszenie całkiem zignorowali, do Pustkowa nie przybyli i pustkowskich włościan z ich krzywdą zostawili, jak się to mówi — na lodzie. Z tej samej przyczyny wszystkie wsie naszego okręgu wyborczego, leżące po lewym brzegu Wisłoki i dalej, począwszy od Pilzna, czekają po dziś dzień napróżno na wybudowanie mostu przez Wisłokę, by mieszkańcy tych wsi, jak np. Zassowa, Wiewiórki, Straszęcina, Głowaczowej, Grabin, Żyrakowa, Woli żyrakowskiej, Bobrowej, Góry motycznej, Nagoszyna i t. d. mogli dostać się bezpiecznie na targi i jarmarki do Dębicy i nie potrzebowali za drogie pieniądze, a często bardzo ryzykownie przeprawiać się przez rzekę przedpotopowemi przewozami w Zawierzbiu i w Kandzierzu. A gdzież pozostały obietnice w tym kierunku obecnych naszych posłów? Przecież pamiętamy bardzo dobrze dotyczące przyrzeczenia dwoistego naszego posła p. Michała Jedynaka, dane nam na zgromadzeniu dnia 5 czerwca z. r. przy Kółku rolniczem u nas w Nagoszynie, a mianowicie, że plany na most w Kandzierzu już podobno wówczas dawno leżały gotowe w Wydziale krajowym i że p. Jedynak przyspieszy sprawę budowy tegoż mostu i t. d.

Tymczasem naszymi posłami ludowcami w Kole polskiem robią szlachcice i ich sługusi politykę obszarniczą i my płacimy koszta tej polityki wygórowanymi podatkami z naszej kieszeni, podczas gdy sami morzyć się musimy głodem. Przytem nasi posłowie ludowcy o swych własnych interesach wcale nie zapominają. Oto przykład: Posłowi ludowcowi **hr. Mikołajowi Reyowi** z Przyborowia — pędzącemu wódkę dla zbawienia niby chłopa polskiego i kraju, wypłaca z tej przyczyny rząd

83.783 koron corocznie z pieniędzy podatkowych,

jako wynagrodzenie (premie i bonifikacye[1]) za wyrób „huśtawy“ i „obrazy boskiej“ — a w grudniu z. r. przyznał mu **20%** opustu podatkowego! A natomiast nam co przyznał rząd? Ot, peryodyczne odwiedziny sekwestratora podatkowego! Temu smutnemu stanowi rzeczy bynajmniej nie winni wyłącznie tylko posłowie nasi, a w dobrej i przeważającej wprost części — my sami. A to dlatego, bo nigdy tych naszych posłów nie dopilnowaliśmy. Stąd taka smutna i dotkliwa dla nas nauka, która zresztą, jak się to u nas mówi, nie poszła w las. Bo teraz wiemy, ponieważ doświadczenie nas nauczyło, ze lejcami i batem względem posłów naszych, jest gazeta chłopska w rękach małorolnych włościan-wyborców. Taką gazetą był dawniej „Przyjaciel Ludu“, a mianowicie przed zwąchaniem się p. Stapińskiego z szlachtą i obszarnikami. Czasy się zmieniły. **Dwa miliony koron** pożyczone ze strony p. Stapińskiego u rządu na śmiesznie niski procent dla wyratowania skrachowanego banku parcelacyjnego, spowodowały przemienienie się „Przyjaciela Ludu“ w **„Przyjaciela szlachty“** i obszarników, a w **„Nieprzyjaciela Ludu“**.

Obecnie mamy tylko jedne, według naszej potrzeby lejce i odpowiedni — w całem tego słowa znaczeniu — bat na posłów naszych w wychodzącym w Krakowie pod tytułem

„Prawo Ludu“

tygodniku socyalno demokratycznym, poświęconym interesom małorolnych włościan w kraju. „Prawo Ludu“ wychodzi co piątek pod osobistą redakcyą i odpowiedzialnością socyalno demokratycznego posła chłopskiego 40-go okręgu wyborczego, tow. Zygmunta Klemensiewicza. Prenumerata kwartalna „Prawa Ludu“, a zatem lejce i bat na naszych posłów przez 3 miesiące, kosztuje tylko 1 koronę.

Sięgnijmy więc wszyscy naszemi spracowanemi rękami po owe lejce, a temsamem i po bat na naszych posłów przez zaprenumerowanie sobie „Prawa Ludu“. Jeżeli kogo nie stać na jedną całą koronę, ten niech zaprenumeruje „Prawo Ludu“ z drugim do spółki. Tylko w ten sposób nawrócimy naszych posłów z obory pańskiej i zajedziemy tam, gdzie nam trzeba. Oto rada i dobry sposób do usunięcia gniotącej nas krzywdy.

Małorolny z Nagoszyna i dawniejszy ludowiec.

[1]) Patrz broszurkę „Niech żyje wódka!“

Sprawa ubezpieczenia społecznego odwlekana w nieskończoność!

Ani rządowi ani stronnictwom burżuazyjnym nie spieszy się z obradami nad ubezpieczeniem społecznem. W sprawie tej wyłoniło się kilka spornych kwestyj i wniosków, o których już pisaliśmy. Aby stronnictwa mogły zająć stanowisko wobec tych kwestyj odroczono obrady subkomitetu dla ubezpieczenia społecznego, który zebrał się znowu 25 z. m.

Tymczasem sprawa nie posunęła się ani o krok naprzód, gdyż stronnictwa nie porozumiały się w tej kwestyi.

Przedewszystkiem Koło polskie, z którego wyłoniły się dwa wnioski (ludowca Białego i wszechpolaka Buzka) zupełnie nie zajęło stanowiska nawet w sprawie własnych wniosków!

Panom z Koła polskiego nie spieszy się z zabezpieczeniem robotnika na wypadek starości i niezdolności do pracy. Ważniejsze są dla nich premie gorzelnicze dla szlachty.

Wobec tego niezajęcia przez stronnictwa stanowiska w kwestyach spornych poseł Licht z Morawskiej Ostrawy, wybrany piwem i gulaszem, postawił wniosek, aby przejść do dyskusyi szczegółowej nad rządowym projektem ubezpieczenia społecznego.

Temu sprzeciwił się poseł tow. Smitka, wskazując, że nie można obradować nad szczegółami, a później nad zasadami ubezpieczenia społecznego.

Wobec tego poseł Licht zmienił swój wniosek w tym kierunku, aby wybrać referenta, któryby pełnej komisyi przedstawił jasno te różne kwestye sporne. Wniosek ten przyjęto.

W ten sposób znowu odroczono sprawę ubezpieczenia, którą odsyła się z komisyi do subkomitetu, z subkomitetu zaś do komisyi, aby jak najpóźniej dać robotnikom należne im prawo do ubezpieczenia na starość.

Przypominamy, że szczególnie ludowcy są wrogami ubezpieczenia na starość robotnika. Muszą iść oni za rozkazem szlachciców, którzyby w razie przeprowadzenia ubezpieczenia musieli płacić na ubezpieczenie swych robotników dworskich i rolnych.

Co się zaś tyczy chłopów, to ich należy wyłączyć od ubezpieczenia, jeżeli oni uważają, że ciężary na ubezpieczenie są dla nich za wielkie.

Sprawa ubezpieczenia stoi więc bardzo źle. Trzeba pokazać rządowi i stronnictwom burżuazyjnym, że klasa pracująca życzy sobie jak najszybszego załatwienia ustawy o ubezpieczeniu społecznem. Musimy zatem bacznie śledzić wszystkie momenta tej sprawy.

Tylko zdecydowane i energiczne wystąpienie ludu pracującego pouczy rząd i jego pachołków, że lud dłużej z tą tak dla niego żywotną sprawą igrać nie pozwoli.

Towarzyszki! Przygotowujcie się na „Dzień kobiet“ 12 maja!

Towarzyszki! Towarzysze!

„Dzień Kobiet“ 12 Maja.

Po raz drugi zorganizowany proletaryat kobiecy występuje demonstracyjnie do walki o swoje prawa. Kobiety nie mają żadnej publicznej trybuny, z którejby mogły skutecznie głos zabrać w obronie swoich interesów.

Zostaje tylko jedna droga:

ulicznych demonstracyj.

W myśl uchwał międzynarodowej konferencyi w Kopenhadze, urządza partya socyalno-demokratyczna w całej Europie raz do roku „Dzień Kobiet“, który powinien zgromadzić wszystkie kobiety pracujące, pozbawione praw.

Kobiety spełniają wszystkie obowiązki, należą im się wszystkie prawa.

Kobiety występują do walki o prawa polityczne, żeby mogły bronić się przed wyzyskiem.

Żądają za równą pracę równej płacy. Żądają ubezpieczenia na starość, w razie stałej niezdolności do pracy i w razie choroby. Żądają dla dzieci opieki ze strony gminy, kraju i państwa.

Żądają ochrony macierzyństwa przez odpowiednie ustawy.

Żądają równouprawnienia w ustawodawstwie, zniesienia osławionego paragrafu 30 ustawy o stowarzyszeniach. Aby te słuszne żądania zostały spełnione, nie mogą być obywatelkami drugorzędnemi i muszą mieć prawa wyborcze do gminy, sejmu i parlamentu.

Klęsce drożyźnianej, nędzy mieszkaniowej i alkoholizmowi prędzej damy radę, jeżeli kobiety będą miały prawa wyborcze.

Należy kobietom uprzytomnić całe ich pokrzywdzenie, a zyskamy nawet najobojętniejsze.

Należy podnieść potężny głos protestu, który przekonać musi wszystkich, że z tej drogi nie ma powrotu, aż żądania będą spełnione.

W „Dzień Kobiet“ niechaj wszędzie, od poddasza aż do suteryn rozlega się protest przeciwko pokrzywdzedniu i żądanie praw wyborczych.

Towarzyszki, Towarzysze, przygotowujcie się do demonstracyi w „Dniu Kobiet“! 12 maja, to dzień bojowy!

Nikogo nie śmie brakować w naszych szeregach!

Spieszcie na place zborne świadomi, że tylko walką można zdobyć prawa!

Kraków dnia 25 kwietnia 1912.

Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

Biją robotników!

Z Borysławia-Wolanki piszą nam: W ostatnich czasach, robotnicy w kopalniach nafty zajęci, bądź to nieznacznie bądź to niespodzianie, otrzymują policzki moralne i fizyczne od swoich tak zwanych pracodawców i kierowników (Prusaków), którzy z całą bezszczelnością traktują robotnika jak zwierzę, którego bić po „mordzie“ należy, a ten ma stulić „pysk“, cicho siedzieć, nic nie mówić, bo go może spotkać jeszcze większa kara.

Robotnicy nie należący do organizacyi albo zatają otrzymany policzek, lub od czasu do czasu, przyznają się przed swoim współtowarzyszem pracy, gdzie naturalnie kończy się na niczem, bez żadnej dla robotnika satysfakcyi, albowiem i ten towarzysz pracy, również nie jest zorganizowanym, więc nie zawsze może znaleźć pomoc dla wymierzenia sobie satysfakcyi, za obrazę doznaną od danego brutala. Inaczej rzecz się ma z robotnikami zorganizowanymi, tam bowiem, skoro który z robotników obrażonym lub pobitym zostanie, to zaraz organizacya stanie w jego obronie i ten robotnik musi otrzymać satysfakcyę za swoją obrazę, co też miało miejsce przed kilku dniami w firmie „Erdölwerke Galizien“ w Borysławiu.

Dnia 22 kwietnia br. kierownik warsztatu, (Prusak) Spiegler uderzył w twarz robotnika T. Aleksiewicza tak silnie, że tenże utracił chwilową przytomność.

Powodem uderzenia miała być rzekoma obraza, wynikła z nieumiejętnej rozmowy polsko-niemieckiej, gdzie robotnik, Polak, tyle umiał po niemiecku, co Prusak po polsku.

Rzecz jednakże, (która spowodowała to zajście), ma się następująco:

Kierownik Spiegler obiecał swego czasu T. Aleksiewiczowi premię za robotę, której później nie wypłacił, łamiąc słowo.

Wobec tego Aleksiewicz zażądał swojej książki robotniczej, albowiem jego zdaniem było odejść od takiego pana, który słowa nie dotrzymuje, na co butny Prusak złośliwie odpowiedział niemczyzną, dla robotnika T. A. niezrozumiałą.

Aleksiewicz odpowiedział mu również łamaną niemczyzną, nie wiedząc nawet sam, co mówi i mimo woli chcący, czy nie chcący musiał coś takiego wypowiedzieć, co Prusaka obraziło.

Otóż tym panom Prusakom wolno obrażać, ale gdy robotnik przez Prusaka obrażonym zostanie, to wówczas ma cicho siedzieć, bo wedle ich zdania, robotnik to zwierzę dzikie, które nie wie, co to znaczy godność osobista człowieka, co to znaczy obraza, a więc i honor jest mu nie znany, zatem sądzą, że robotnika dowolnie obrażać mogą.

Lecz grubo się mylą ci wszyscy, którzyby tak sądzili. Robotnik już dawno zrozumiał swoją godność osobistą, zwłaszcza ten robotnik, który stoi w swojej organizacyi zawodowej. Robotnik zorganizowany, skoro mu się stanie jakaś krzywda, idzie do organizacyi i organizacya bierze go w obronę tak długo, dokąd się nie wymierzy satysfakcyi robotnikowi.

W tym wypadku również tak postąpiono: Wniesiono bowiem do c. k. Urzędu górniczego doniesienie na tego brutalnego kierownika, Prusaka, który polskich robotników ośmiela się bić po „mordzie“.

Prócz tego organizacya poleciła robotnikom w tej firmie zajętym, aby tylko w polskim języku przyjmowali informacye i sami także odnosili się po polsku ze wszystkiemi sprawami do kierownictwa warsztatu.

Na razie robotnicy oczekują odpowiedniego zarządzenia c. k. Urzędu górniczego, ponieważ wstydem jest, aby kierownik tak wielkiej firmy, jaką jest: „Erdölwerke Galizien“, nie władał językiem polskim. Urząd górniczy także tu wiele zawinił, zatwierdzając na odpowiedzialne kierownictwo człowieka, nieumiejącego władać językiem krajowym.

W każdym razie, gdyby zaszła konieczna potrzeba chwycić się samoobrony, to robotnicy nie omieszkają to uczynić w imię swego honoru.

Nasi domorośli „patryoci“ zamiast wziąć się do pracy ekonomicznej, sprowadzili jezuitów do Wolanki (obok Borysławia), którzy cały tydzień odbywali swe misye (t. j. od 28/IV do 4/V) dla „umoralnienia“ robotników.

Widzicie, szanowni robotnicy, jakich macie troskliwych opiekunów, którzy się litują i ubolewają nad wami, jakby nie przymierzając rodzice nad dziećmi swemi?

Sprowadzają wam kierowników od „moralności“, byście się stali dziećmi potulnemi, OO. Jezuici znają swoje owieczki i ich słabe strony, to też niezawodnie teren potrafią „wyzyskać“?

Izba pracodawców nafciarzy borysławskich na ten cel wyasygnowała przeszło 2000 koron; o resztę ksiądz Karaś ma się postarać od świetnej gminy Wolanki; cały ten aparat misyjny kosztować ma około **9000** koron.

Na nic to się jednak nie zda.

Krwawa zbrodnia nad Leną.

Roztopy wiosenne uniemożliwiają komunikacyę z miejscowością, gdzie carat zbudował z ciał robotników nowy pomnik krwawy swych rządów, mimo to jednak wypływa na wierzch co raz więcej szczegółów rzucających jaskrawe światło na ten planowany z góry mord.

Jako motyw uwięzienia komitetu strejkowego urzędownie podawano to, że członkowie tego komitetu nie stawili się na wezwanie sędziego śledczego... Obecnie wykryło się, że plenipotent Leńskiego towarzystwa „Soditt ow“ przed uwięzieniem komitetu zawiadomił zarząd tego towarzystwa w Petersburgu, że gubernator Bautysz, a więc nie sędzia śledczy, postanowił uwięzić cały komitet strejkowy i że w tej sprawie porozumiał się z departamentem policyi, a nadto gubernator żąda, by o ustępstwach poczynionych przez zarząd zawiadomiono robotników dopiero po zaaresztowaniu komitetu. Już z tego widać, że tragedya Leńska była wynikiem prowokacyi. Rzeź była z góry uplanowaną. — Przebieg katastrofy jeszcze bardziej to uwidocznia.

Przed wyruszeniem do Badajbo, gdzie byli uwięzieni członkowie komitetu, tłum robotników blisko 3500 postanowił zwrócić się do prokuratora z żądaniem uwolnienia zaaresztowanych. — Zbiorowe podania są w Rosyi zakazane. Pragnąc się utrzymać w granicach ustaw a wraz z tem naocznie przekonać prokuratora, że bez wybranych delegatów, o żadnym porozumieniu z 4 tysiącami robotników nie sposób myśleć, robotnicy żartując z kłopotu, oczekującego prokuratora, postanowili, by każdy z osobna wręczył mu podanie. Tłum był spokojny, dowcipkował, żartował. Niedaleko od kopalni Nadieżdińskaja natrafiono na żołnierzy pod władzą sztapskapitana Lepina. Za łańcuchem żołnierzy stał prokurator Przeobrażeński, sędzia Chitun i rotmistrz żandarmeryi Treszczenkow, znany ze swej uprzedzającej prowokacyjnej działalności.

W tej samej chwili nadjechał inżynier Tulczyński. Widząc co się święci, wyskoczył z sani, krzyczał robotnikom, by się zatrzymali, by nie szli dalej. Ale głos jego tonął w morzu głosów 4 tysięcy ludzi. Idący z tyłu nie widzieli wojska i parli na przednie szeregi...

W tej chwili rozległ się głos rozkazujący i padły strzały... Daremnie inżynier Tulczyński dawał chustką i czapką znaki, aby zaprzestano strzelania. Omal sam życiem tego nie przypłacił. Nie pomogło to, strzelano dalej, bo mord był z góry uplanowany. Nazajutrz robotnicy w towarzystwie żon i dzieci, udali się do kostnicy, koło której zwalono na jedną kupę wszystkich zamordowanych, by odszukać swoich. Nie sposób opisać tych scen wstrząsających, jakie się tam rozgrywały, gdy dzieci odnajdywały wśród trupów zwłoki swych ojców i karmicieli.

Nie da się również opisać oburzenie robotników, gdy ujrzeli jak postępowano z rannymi. Ciężko rannych rzucano na wozy, jednego na drugiego i bez uprzedniego opatrzenia odworzono do szpitala, odległego o 23 wiorsty. W szpitalu układano rannych na podłodze, bez żadnego posłania, a pierwszy opatrunek zrobiono dopiero nazajutrz.

Pod względem okrucieństwa miejscowy zarząd kopalń szedł o lepsze z władzami. Na miejscu katastrofy znajdował się obszerny lokal klubu urzędniczego. Tu można było ulokować rannych i opatrzeć ich... Ale tego lokalu nie dano...

Jaki przebieg na miejscu będą miały wypadki, nie ustalono, wiadomo zaś tylko, że po tej rzezi, ta garstka robotników, która przedtem nie brała udziału w strejku, obecnie zawiesiła robotę i że urzędnicy żeglugi na Lenie i Wityniu ogłosili 2 dniowy strejk protestujący.

W Rosyi europejskiej klasa robotnicza na wiadomość o wypadkach nad Leną postanowiła zareagować głośnym protestem. Pierwszy wystąpił Kijów. Już 21 kwietnia robotnicy drzewni, zebrani w celu opracowania statutu związku zawodowego, sprawę tę postawili na porządku dziennym.

Obecny na posiedzeniu komisarz policyi zebranie to rozwiązał i przemocą usunął robotników z sali.

Nazajutrz, 22 kwietnia 800 robotników z warsztatów budowy maszyn ogłosili strejk jednodniowy, zebrali się na podwórzu fabrycznem, powzięli rezolucyę protestującą, którą postanowiono przesłać klubowi socyalno-demokratycznemu w Dumie, poczem śpiewając pieśń żałobną „Wiecznaja Pamiat" rozeszli się do domów. Wiadomość o tej demonstracyi lotem błyskawicy obiegła całe miasto. W wielu fabrykach robotnicy przyłączyli się do tego demonstracyjnego strejku.

Zmobilizowano wojsko, na miasto wysłano patrole kozackie. Wicegubernator Kaszkarow, pełniący obowiązki gubernatora, zabronił pismom wspominać o związku tego strejku z tragedyą Leńską i polecił objaśnić zawieszenie pracy przez to, że maszyny się zepsuły...

Nie wiele to pomogło. Strejk wzrastał. Młodzież aniwersytecka też wystąpiła z protestem. Rozpoczęły się areszty. Uwięziono mnóstwo robotników i studentów. Wzburzone rzesze robotnicze wystąpiły na ulice. W robotniczej dzielnicy, na Padole urządzono zgromadzenie pod otwartem niebem. Kozacy wjechali w tłum i nahajkami rozpędzili protestujących. Kilkudziesięciu robotników zraniono. Pomimo to strejk powszechny trwa. Nie wyszły pisma, nie kursują tramwaje.

W Charkowie związek zawodowy krawców zwołał specyalne zgromadzenie, na którem uchwalono protest i wysłano go do klubu posłów s-d. W ten sam sposób zareagował na ten krwawy mord związek drukarzy. Pamięć poległych uczczono przez powstanie.

Z innych miejscowości dotąd nie ma wiadomości. Nie ulega jednak wątpliwości, że wypadki nad Leną tysiąckrotnem echem odbiją się wśród klasy robotniczej całego państwa, że lud roboczy, jak to przepowiedział w Dumie tow. Kuzniecow zareaguje na ten gwałt **nie** przez interpelacyę w Dumie, lecz tak jak reagował na wypadki w 1904—5 r.

A rząd? Rząd **pochwala postępowanie władz.**

Minister spraw wewnętrznych **Makarow** oświadczył w Dumie, że rząd podziela ból przedstawicieli ludu z powodu zajść i ofiar zaburzeń, jednakże w pełni pochwala (!!) postępowanie władz, które miały na celu zapobieżenie dalszym rozruchom. Minister podkreślił charakter polityczny strejku i stwierdził, że wsród przywódców strejku był także Bataszow, poseł do drugiej Dumy, który skazany został na 4 lata pracy przymusowej, a który z innymi przywódcami strejku zbiegł.

Dalej zauważył mowca, że nieliczni żołnierze, ogółem 110, mieli do czynienia z tłumem siedmiotysięcznym.

Urzędowe (!) wiadomości objaśniają, że istniał zamiar rozbrojenia żołnierzy i splądrowania kopalni.

Minister handlu **Timaszew** oświadczył, że pewne żądania robotników, jak 8-godzinny czas pracy i zapłata za dni strejkowe, są niemożliwe do przyjęcia. Rząd uważa za konieczne przeprowadzenie ścisłego śledztwa w tej sprawie.

Znowu carat sieje wiatry. Znowu zbierze burzę. A nie zawsze się udaje, we krwi ją utopić.

Hej, bydło! Kto do spowiedzi, chodźcie do mnie!

Powyższe słowa wyrzekł pobożny „**sługa boży**" do swoich parafian, wzywając ich tak grzecznie i łagodnie do odbycia spowiedzi. Wieść tę przynosi „Kuryer lubelski" w korespondencyi z Kozienic, miejscowości położonej w gubernii radomskiej, w Królestwie Polskiem:

W parafii Tczów jest dwóch księży: proboszcz i wikary, ks. Domaszewski. Ks. Domaszewski słynie z arogancyi i brutalności, wskutek czego parafianie unikają go przy spełnianiu praktyk religijnych. Pewnego razu obaj księża słuchali spowiedzi. Konfesyonał proboszcza był oblężony przez lud, a przy konfesyonale wikarego nikogo nie było. Wikary niecierpliwił się, próbował nawoływać: „**Hej, bydło, kto do spowiedzi, chodźcie do mnie!**" Nikt nie idzie. Wówczas wychodzi z konfesyonału, idzie do gromadki ludzi, otaczającej konfesyonał proboszcza, i woła: „No bydło, czemuż nie idziecie do spowiedzi?" Jedna z klęczących kobiet obróciła się twarzą do młodego pasterza, a ten na cały głos zwymyślał ją od „**świń**" i **parokrotnie spoliczkował.** Stał się skandal. Chciano zatuszować i zatrzeć, ale nie udało się. Nie pomogły ani groźba piekłem, ani **obietnica „zupełnego odpustu"**; wieśniaczka za doznaną zniewagę wytoczyła ks. Domaszewskiemu sprawę w sądzie i wyrokiem sędziego pokoju w Kozienicach **krewki wikary skazany został na 1 miesiąc aresztu.**

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Zwycięstwo górników W Chrzanowskiem. W czasie od 1 do 10 kwietnia odbyły się w **zagłębiu krakowskiem** wybory do sądu rozjemczego, przy których **poraz pierwszy** wybrani zostali kandydaci, postawieni przez organizacyę zawodową, a to tow. **Franciszek Rejdych z Sierszy** i tow. **Tomasz Jamroz z Jaworzna.** Tak samo wszystkie zarządy kas powzięły uchwałę, co do scentralizowania kas brackich. W tym czasie przeprowadzono też wybory delegatów do korporacyj górniczych, które również zakończyły się zwycięstwem naszych kandydatów. Młoda organizacya odniosła więc ładny sukces i spodziewać się należy, że przy dalszem wzmacnianiu „Unii górników" zdobędziemy dalsze rezultaty w zagłębiu.

W jakich warunkach odbywały się wybory świadczą następujące fakty: W Jaworznie pierwsze wybory odbyły się na szybie „Rudolf Jacek". Kierownik **Leonard** zaczął wydawać kartki **wypełnione**. Na protest robotników wydawał kartki czyste i według życzenia także wypełniane. Wybory odbyły się bez przeszkód, a lista Unii górniczej przeszła **olbrzymią większością.** Inaczej jednak się działo na szybie „Helena". Tutaj zaczął kierownik wspólnie ze swymi ananasami przeprowadzać wybory **po galicyjsku.** Kartki do głosowania wydawał **wypełnione** z pieczątką kopalni. Kto się dopominał kartek czystych, to otrzymywał bez pieczęci. Później pan **Rozndorf** ogłosił, że kartki bez pieczęci są nieważne i będą wydawane drugie. Manewr był to sprytny, jednak się nie udał. Kilku robotników udało się do Rozndorfa, by kazał na tych samych kartkach bić pieczątki, co też uskutecznił. Wynalazł on inny sposób oszukańczy, bo do skrutynium nie dopuścił nikogo z naszych towarzyszów, lecz powołał do komisyi samych swoich lizoniów. I to się nie udało, gdyż ilość głosów była tak szalenie **większą**, że nie dało się przeszwindlować. Teraz Rozndorf lata i wraz ze swym kolegą Strzyrzem krzyczy. I mamy ciekawe zjawisko, a mianowicie, ci, którzy szwindlowali, chcą sami siebie oskarżać o oszustwa wyborcze tylko dlatego, że nasza lista przeszła. Rozndorf do dziś nie ośmielił się jeszcze listy wybranych delegatów wywiesić w domu zbornym.

Tak samo było na szybie „Sobieski". I tu szwindlowali, jak im się podobało. Szychtmajster **Kasper** zamknął się w magazynie, okna pozasłaniał szmatami i wołał pojedynczo do brania kartek. Kartki dawał **wypełnione**, namawiał do głosowania niemi, kto żądał czystej kartki, temu mówił: uważaj na swój chleb! Kartki wypełnione były tak kreślone, że innych delegatów nie było gdzie pisać. Kiedy widział Kasper, że mimo tych wszystkich szwindlów ich lista upadnie, ryczał jak wilk, że on Unię rozbije.

Lista nasza przeszła, a pan Kasper zęby sobie na Unii połamie i nic jej nie zrobi. I tak wyszliśmy w całem zagłębiu krakowskiem **zwycięsko**; żadne Kaspry ani Rozendorfy nic nam nie zrobią. Organizacya nasza idzie szybkim tępem naprzód!

NOWINY KRAKOWSKIE.

Następny numer „Prawa Ludu" poświęcony będzie **demonstracyi za prawami politycznemi kobiet** (Dzień Kobiet 12 maja). W numerze tym zamieszczony zostanie cały szereg artykułów, wyjaśniających **kwestyę kobiecą i jej stosunek do socyalizmu.**

Wzywa się kolporterów, aby wcześnie przysyłali zamówienia na ten numer, nadający się do masowej kolportaży wśród kobiet.

Teatr Ludowy rozpocznie przedstawienia w sobotę dn. 4 b. m. w teatrzyku letnim w Parku krakowskim. Grana będzie ciesząca się powodzeniem krotochwila **Zuchy Krowoder-**

skie. Wzywamy robotników, aby licznie uczęszczali na przedstawienia Teatru ludowego, który daje prócz zabawy strawę duchową. Wszelkie zaś Edisony i Teatry nowości nie tylko nie przynoszą pożytku widzowi, lecz raczej mu szkodzą.

Przy tej sposobności przypominamy panu Leowi uchwałę Rady miejskiej o budowie Domu ludowego, w którymby się mieścił Teatr ludowy, biblioteka, sala na odczyty i zgromadzenia i t. d.

Z Rady miejskiej. Na posiedzeniu w dniu 29 z. m. poseł Daszyński interpelował prezesa komisyi statutowej, dlaczego posiedzenia tej komisyi dla załatwienia reformy wyborczej nie są obecnie zwoływane.

Poczem chwalono zawrzeć umowę o dzierżawę akcyzy na 6 lat, przeprowadzono wybór do wydziału Kasy oszczędności, uchwalono zorganizować czteryklasowe szkoły mięszane w Grzegórzkach i Ludwinowie, oraz uporządkować ulice: Starowilśną, Gertudy. Dominikańską, Franciszkańską, Zwierzyniecką i Tadeusza Kościuszki, pod budowę linii tramwajowej na Zwierzyniec.

Z KRAJU.

Wójt w Kłaju złodziejem! Pisaliśmy swego czasu o gospodarce wójta Golarza. Towarzysze nasi dobrze mu patrzali na ręce i widząc nadużycia udali się do starosty i prezesa Rady powiatowej, aby przysłali lustratora do zbadania jego gospodaski. Przybyły lustrator stwierdził, że wójt skradł przeszło 1500 koron. Wobec tego starosta zawiesił go w urzędowaniu. Wójt złożył już 980 K ale to wcale nie wyratuje go przed kryminałem. Tak skończył swą karyerę wójt Golarz, który socyalistów patrzących mu na palce nazywał dziadami. Na nic mu się nie zdała protekcya posła Götza, którego wszelkiemi oszustwami wyborczemi popierał. Obecnie trzeba będzie resztę bandy napędzić z Rady gminnej a wprowadzić tam ludzi, którzyby dbali o dobro gminy.

Jak wyglądają zapomogi rządowe! Z Gdowa piszą nam: Gdy są jakieś klęski elementarne jak zaraza bydlęca czy posucha, to rząd przeznacza znaczne sumy, które służą na to, aby po tańszej cenie można sprzedać włościanom różne produkty rolnicze. Teraz np. starostwo w Wieliczce wydaje otręby, koniczynę, makuch dla bydła i mąkę. Cóż z tego kiedy to wszystko jest nie do użycia. Koniczyna, którą rząd zakupił u barona Lipowskiego jest zgnitą. Na otręby wydaje starosto w Wieliczce asygnaty samych otrąb nie wydaje. Chłop traci tylko kilka mil, bo, gdy przyjedzie do Wieliczki, to mu w starostwie mówią, że otrąb nie wydają. Również mąka jest do niczego. Włościanie, którzy myśląc, że mąka ta pomieszana z własną mąką, da się zużyć, zepsuli także swą mąkę, gdyż nic z tego nie dało się zrobić. W sprawie tej odniósł się tow. Klemensiewicz do wyższych władz. Skandalem jest, że na tem szlachta robiła interesa ze szkodą chłopa.

Nędza szkolna w Woli Duchackiej. Szkoła tutejsza mieści się na końcu wsi w ciasnej izbie i kuchni. Sprawa budowy nowej szkoły ciągnie się od 12 lat! W 1900 r. zakupiła gmina grunt pod szkołę za 2000 koron. Sprawa ciągnęła się kilka lat aż do nowego wójta. Gmina zaciągnęła pożyczkę w kwocie 8.000 koron. Mimo to szkoły jak nie ma tak nie ma. Skandaliczny ten stan dłużej nie może być tolerowany. W czerwcu mają się odbyć wybory do Rady gminnej. Trzeba będzie przepędzić nicponiów z Rady gminnej, którzy lekceważą sobie budowę szkoły a wprowadzić do niej ludzi, którzy postarali się o natychmiastowe rozpoczęcie budowy szkoły.

Ks. proboszcz ma głos! Pisaliśmy już raz o ks. Szweigerze, proboszczu w Ottynii, który nie może znieść socyalistów. Gdy ujrzał afisze, zapowiadające na d. 30 z. m. przedstawienie robotniczego kółka amatorskiego, ryczał jak bawół na kazalnicy, żeby nikt się nie ważył iść na to przedstawienie. To oczywiście zrobiło ogromną reklamę przedstawieniu, które też wypadło wspaniale.

Teraz kilka słów o jego gospodarce. Od 7 przeszło lat buduje on kościół, który jakoś nie może skończyć. Ciągle przy każdej sposobności zbiera pieniądze ale żadnych rachunków nie zdaje.

Jak zaś jest lubiany, świadczy fakt, że pewien parobczak połamał na jego głowie parasol, o co toczy się właśnie proces. Ciągle też prowadzi prosesy z ludźmi o plotki, tak że sędziowie zbojkotowali go.

Radzimy mu, żeby raz wreszcie się uspokoił i milczał (schweigen znaczy milczeć). Komitet kościelny i obywateli powinni mu dobrze patrzeć na palce.

Skandal z wyborami gminnymi. Z Kossocic pow. Podgórze, donoszą nam, że wybory do Rady gminnej miały się odbyć 25 marca a do tego czasu nie są ogłoszone i wcale nie wiadomo kiedy się odbędą.

Tymczasem chodzą słuchy, że w Kossocicach ma być obszarnik Józef Sliwiński wójtem a jego zastępcą osławiony Andrzej Kękuś. Kękusia charakteryzuje następujący fakt: Pokłóciwszy się raz ze swą sąsiadką M. P., która ma obecnie swego męża w Ameryce, napisał list do niego, żeby jej nie posyłał pieniędzy, że ona się tu tylko bawi i za innemi się ogląda. Mąż napisał o tem do żony, która zażądała, żeby jej ten list posłał. Otrzymawszy list wniosła ona skargę do sądu na Kękusia. Dalej w kłótni zarzuciła mu, że jest złodziejem, gdyż za kradzież kamieni i drzewa był karany 14 dniowym ciężkim aresztem. Taki ananas chce być naszym przyszłym podwójcim. Nie doczekanie jego.

Kazania ks. proboszcza. Z Bieńkówki powiat Myślenice piszą nam: Proboszczem tutejszym jest ks. Walenty Krzanak. Prawie niemal w każdą niedzielę mówi podburzające i gorszące wprost kazania. Podajemy prawie dosłownie jego słowa, które wygłosił z ambony kościelnej dnia 14 kwietnia br. a mianowicie: Jest tu u nas stary chłop około lat 50, ma swoją żonę, a do innej chodzi, u niej stale przebywa, pieniądze trwoni, a po co tam chodzi to możecie wiedzieć. Coś strasznego co on robi, znacie go dobrze i dlatego dzisiaj tylko tak mówię, ale gdy się nie poprawi, to na przyszłą niedzielę wywołam go tu, z ambony po imieniu i nazwisku; — dalej mówił — plułbym na niego z daleka, ani od niego szklanki piwa nie wypiłbym, a na tę „larwę“ (t. j. ową kobietę) co z nią pije, wziąłbym kija i kości jej połamał, takiego człowieka cudzołożnika (bo świadczą każde jarmarki i wesela) w całym powiecie nie powinniście ani na żadne wesele prosić ani wogóle na żadną zabawę, niechaj z nim nikt nie mówi. Słyszałem, że mają jechać oboje do Ameryki, ale ich na morzu dyabli wezmą, a może myślicie, że w Ameryce księża i biskupi są prawnie wyświęceni — o nie— to źle myślicie. Oni tam nic nie wartają, bo nie są prawnie wyświęceni tylko o tak sobie. W naszej wsi to tak jest (słowa jego dosłowne) chłop ma swoją żonę a na kumoskę spogląda dla swej namiętności, bo mu się kumoska podoba. — Dalej we wstępną środę tak mówił — ja popiołem jednych posypuję a drudzy idą z balu pijani i nosami po ziemi ryją od pijatyki.

Jako ksiądz winien nauczać i słowo Boże głosić, a nie gorszyć ludzi i dzieci w kościele strasznymi wyrazami! Nie wolno mu bowiem w ten sposób i tak jawnie piętnować ludzi i wprost wymyślać brzydkimi słowami.

Cała gmina i parafia prawie tylko na ten temat rozmawiają i każdy mówi „cóżeśmy w kościele dobrego słyszeli?“

Spodziewamy się, że ta notatka skłoni władze duchowne do wglądnięcie w działalność ks. Krzanaka.

Z Bolechowa piszą nam: Jest u nas na salinie, robotnik Wasyl Mudrycki silny jak niedźwiedź i zdrów zupełnie. Mniej silni, a nawet słabi robotnicy muszą wykonywać ciężkie roboty i pracować w warzelni, a Wasyl Mudrycki, ponieważ był posłuszny i uległy radcy salinarnemu Tarchalskiemu wykonuje najlżejszą służbę, chodzi na poczty, drzewo rąbie p. radcy i w gospodarstwie domowem.

Ale pańska łaska na pstrym koniu jeździ. Ma radca Tarchalski stałą 37 letnią służącą i chce koniecznie, aby Wasyl z nią się ożenił, a Wasyl dotąd uległy i posłuszny, stanął nagle dęba, bo pokochał inną młodą dziewczynę. I poszedł Wasyl do księdza kanonika dać na zapowiedzi z tą swoją dziewczyną — ale kanonik już poinformowany przez pana radcę nie chciał przyjąć na zapowiedzi, twierdząc, że Wasyl musi się żenić ze służącą p. radcy Tarchalskiego. A dopiero gdy Wasyl zagroził, że będzie żył na wiarę, wziął na zapowiedzi. I urwała się pańska łaska. Wasyl teraz zamiast chodzić na pocztę, poszedł do czyszczenia lamp, do warzelni bał go się dać, bo tam są... socyaliści a na poczty chodzi dawny lokaj radcy Tarchalskiego, który został przyjęty do saliny dopiero 1 listopada 1911; słabych robotników, którzyby mogli tę robotę wykonać, napędza radca Tarchalski na pensyę lub trzyma na liście chorych, niszcząc robotników, a zarazem i skarb państwa, wypłacając zapomogi chorych w interesie swego lokaja i protekcyonistów.

Pożar w Borysławiu. Dnia 25 z. m. spłonęły trzy szyby. O godzinie 1 w nocy zapalił się szyb „Bar. Popper“ firmy „Carpatien“ dawniej Długosza; o godzinie 1 po południu zapalił się szyb „Estera“ Zukerberga, posiadający niezmiernie silne gazy i te były powodem pożaru. Od szybu „Estera“ zapalił się szyb „Blochówka“, dający trzy cysterny dziennie. Podczas pożarów obeszło się bez wypadku z ludźmi. Wszyscy zdołali w porę uciec.

Podziękowanie.

Niżej podpisana dziękuje serdecznie górnikom z szybu „Artura“ w Sierszy, którzy w dniu wypłaty złożyli dar 74 kor., na poratowanie mię w nieszczęściu z powodu śmierci mego męża. *Agnieszka Helbin.*

FELIETON

BEZPIECZEŃSTWO MORSKICH PODRÓŻY.

Niebywałych rozmiarów katastrofa na „Titanicu“, pogrążenie całego miasta-okrętu z dwutysięczną niemal ludnością na dnie oceanu, powoduje wiele umysłów do zastanowienia się nad sprawą bezpieczeństwa podróży morskich.

Przy zaprowadzeniu wielu udoskonaleń, jakie wniósł w dziedzinę żeglugi wiek pary i elektryczności, wielkie przedsiębiorstwa okrętowe chlubiły się, iż w rekordzie bezpieczeństwa pobiły ruch kolejowy co do ilości wypadków, gdy oto wypadek obecny przechylił kilkakrotnie statystykę na ich niekorzyść. Nasuwa się mimowoli pytanie, kto tu zawinił: nauka słaba, niedoskonała technika, czy człowiek, jego psychiczne ułomności?

Technika żeglugi ma o wiele więcej skomplikowane zadanie do rozwiązania, niż ruch kolejowy.

Człowiek przebywa żywioł dla niego obcy — wodę. Znalazłszy się w niej — tonie.

Ratuje się sztuką pływania. O ile nam się ona przydaje w morzu? Pływać na niem i łatwiej i trudniej! Łatwiej, bo woda morska przesycona solą, cięższa jest od rzecznej: trudniej, bo fala to się podnosi, to opuszcza, nieumiejętnego chłoszcze, pianą pluje w twarz. Przyrządy ratunkowe utrzymują każdego nieumiejącego pływać na powierzchni morza, ale cóż z tego, skoro zimna woda klimatów umiarkowanych szybko odbiera ciału jego ciepłotę i życie.

Kilkugodzinne przeto pływanie w morzu, które na Adryatyku może być miłą kąpielą, pod Nowym Jorkiem grozi nam śmiercią. Umiejętność jednak pływania i pasy korkowe są niezbędne; chronią one od natychmiastowej śmierci w nurtach morza przy wsiadaniu do łodzi ratunkowych.

Wyobraźcie sobie kilkunastometrową wysokość pokładu ponad wodą, fale, które powstają przy tonięciu okrętu, zamęt katastrofy! Ilu ludzi spada z drabinek sznurowych do morza. Technika posiada bezpieczniejsze środki do ratowania osób. Są to opony w rodzaju długich worków bez dna. Ale rzadko kiedy okręty bywają niemi zaopatrzone.

Przejdźmy do samej budowy okrętów.

Przed stu laty nie umiano budować parowców; okręty były żaglowe. Do niebezpieczeństw, skał, lodów i burzy, przyłączało się niebezpieczeństwo od wiatru, łatwo wywracającego okręt, który utracił zdolność poruszania się kadłubem. Najmniejsze opóźnienie w zwinięciu żagla groziło straszną katastrofą. Rozbity okręt szybko napełniał się wodą jak dziurawe czółno. Dzisiaj o tych niebezpieczeństwach zapomniano.

Okręty pod wiatr żagli nie wystawiają i prawne przepisy nakazują dzielić wnętrze statków wodochronnemi ściankami, których drzwi na jeden sygnał kapitana zamykają się szczelnie i automatycznie.

Dzięki temu „Titanic“ pomimo rozprucia kilku komór odrazu, jeszcze kilka godzin utrzymał się na powierzchni wody, zdołał spuścić wszystkie szalupy i naładować je podróżnymi.

Dzisiejsze okręty-olbrzymy zbudowane są z blach stalowych. Mocny szkielet żelazny wytrzymuje ciężkie uderzenia, ale cienka blacha stalowa, stanowiąca powłokę, ustępuje bodaj co do wytrzymałości dawnym grubym deskom drewnianym.

Niebezpieczeństwo pożaru mniejsze i większa pojemność statku, stanowi zalety nowego materyału.

Wiotkość swej cienkiej powłoki wynagradzają okręty nowoczesne skomplikowanym aparatem, który jest niejako dla okrętu tem, czem są zmysły dla żywego organizmu. Oczy okrętu, to dalekowidzące lunety, którym podczas mgły i nocy silne reflektory oświecają przestrzeń na odległość kilkudziesięciu kilometrów. Uszy — to są mikrofony, chwytające dźwięki odległych sygnałów nieuchwytnych dla ucha ludzkiego i specyalne przyrządy, które chwytają i donoszą szum kursujących statków, rozprzestrzeniony przez wodę, która lepiej od powietrza przenosi pole dźwiękowe. Dla dalekiej mowy służą powielacze dźwięku tuby różnego rodzaju i cud ludzkiej wynalazczości telegraf bez drutu.

Temu dobrodziejstwu twórczego umysłu zawdzięcza swe życie sześćset rozbitków nieszczęsnego „Titanica“, uratowanych przez „Carpathię“, śpieszącą całą siłą pary na wołanie o pomoc, przeniesione telegrafem bez drutu. Gdyby była dostateczna liczba łodzi, ocaleliby wszyscy. Niestety przeciwko przepisom, zwiększającym obowiązkową liczbę łodzi, na okręcie, całą siłą walczą kompanie okrętowe. Powody wiadome. Łodzie zawieszone nad pokładem, są bezużyteczne dla transportu, przydają się tylko w wyjątkowych razach, a obciążają okręt stale i zwiększają koszta przewozu. Przepisy wymagają ilości łodzi ratunkowych dla 40 prc. podróżnych, w przewidywaniu, że resztę nadeśle okręt spieszący na pomoc.

Doświadczenie pokazuje, że ta rachuba zawodzi i organizacya żeglugi morskiej postępuje w trzech kierunkach.

Z jednej strony powstają przepisy obowiązujące okręty do instalowania stacyi telegrafu bez drutu, z drugiej strony okaże się potrzeba większego porozumiewania kompanii między sobą, jednolitego układu żeglugi w taki sposób, żeby bliskość okrętu na linii morskiej była zawsze zapewniona.

Budowa czółen okrętowych pozostaje dla techniki zadaniem do rozwiązania. Istnieją pomysły wodochronnych balonów, okrętów, składanych z oddzielnych pudeł, rozczepianych na wypadek katastrof, ale idee te nie weszły dotychczas na tory praktyczne. Należy się spodziewać, że i na tem polu będziemy świadkami zdobywczego postępu.

Sprawy partyjne.

Zawiadamiamy wszystkie komitety partyjne, iż cena odezwy kobiecej, wydrukowanej w „Prawie Ludu“, wynosi 5 koron za 1000 sztuk bez porta i kosztów przesyłki. Zamówienia należy nadsyłać pod adresem: Komitet Wykonawczy P. P. S. D. Kraków Filipa 11, najdalej do 5 b. m. Odezwę posyła się za zaliczką pocztową.

Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

Ukonstytuowanie się komitetu miejscowego P. P. S. D w Mielcu. Dnia 21 z. m. odbyło się w Mielcu zebranie partyjne, na którem wybrano przewodniczącym tow. Wiśniewskiego, sekretarzem tow. Krajewskiego, kasyerem tow. Manię. Po referacie tow. Grotyńskiego uchwalono obchodzić święto robotnicze 1 Maja. Dalej oznaczono wkładki tygodniowe w kwocie 20 h. Na konferencyę obwodową Galicyi zachodniej, zwołaną na 19 maja do Krakowa, wybrano delegatem tow. Grotyńskiego. Dalej wybrano prezesem Kółka amatorskiego tow. Czerkawskiego, sekretarzem tow. Krajewskiego, kasyerem tow. Manię. Wreszcie uchwalono urządzić w Mielcu „Dzień kobiet“ 12 go maja.

Ruch partyjny zapoczątkowany w Mielcu dzięki energicznej pracy kilku dzielnych towarzyszów rokuje piękne nadzieje.

Nowy poseł socyalistyczny. Dnia 23 z. m. został wybrany w Bielaku (Villach) w Karyntyi w miejsce zmarłego pos. tow. Riesego posłem do parlamentu tow. Floryan Gröger. Tow. Gröger zdobył mandat w głównem głosowaniu i to większością 600 głosów, podczas gdy tow. Riese zdobył go dopiero w wyborze ścisłym. Obecnie jest w parlamencie 81 posłów socyalistycznych, gdyż mandat zaginionego Alpach pos. tow. Silberera nie jest obsadzony. Śmierć jego bowiem musi być urzędownie stwierdzona, a wtedy dopiero będzie można rozpisać wybór.

Ukonstytuowanie się komitetu okręgowego. Komitet 40 okręgu wyborczego (pow. Kraków, Podgórze, Wieliczka—Dobczyce) wybrał dn. 22 z. m. prezesem tow. Mazurka, sekretarzem tow. Baja, kasyerem tow. Gracza. Komitet kooptował tow. Müllera w miejscu tow. Rosenzweiga oraz tow. Gracza.

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie. W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.



PATHÉFON

jest najdoskonalszym instrumentem doby współczesnej. Gra bez zmiany igły, wiecznym szafirem, nie niszcząc płyt, które grają zawsze równie głośno i czysto, jak orkiestra, a śpiewają i mówią, jak żywy człowiek. Doskonale gra do tańca. Kto się chce dobrze zabawić, powinien bez zwłoki nabyć Pathéfon. Kto ma gospodę, koncesyę lub sklep, a chce powiększyć swoje dochody, powinien w lokalu ustawić Pathéfon, a przyciągnie wszystkich do siebie. Cenniki darmo i opłatnie.

GŁÓWNY SKŁAD PATHÉFONÓW

STEFAN GRUDZIŃSKI i TAD. BERGER

TELEF. 305. KRAKÓW, UL. SZEWSKA 22. TELEF. 305.

Jeśli Pan cierpi

I. **Na reumatyzm**
II. **Na podagrę**
III. **Na nerwobóle**
IV. **Na ból głowy**
V. **Na ból zębów**
VI. **Na suche bóle**
VII. **Na kłucie w boku**
VIII. **Na kurcze w nogach lub rękach**
IX. **Na bezwładność w rękach lub nogach**
X. **Na silne umęczenie po ciężkiej pracy itd.**

radzimy jaknajusilniej używać **tylko nacierania** znane pod nazwą prawnie ochronioną

ICHTOMENTOL

(prawdziwy tylko z plombą), gdyż jest to jedyne smarowanie, które szybko i pewnie skutkuje a 1000 świadectw lekarskich i 17.600 podziękowań od wdzięcznych odbiorców, potwierdzają, że ICHTOMENTOL nawet tam pomaga, gdzie inne środki były bez skutku. — Prawdziwy Ichtomentol z plombą należy sprowadzić tylko wprost

z fabryki i apteki Szymona Edelmana

w Samborze, Rynek Nr. 30 7.

Wysyła się pocztą prawdziwy Ichtomentol z opłaconą pocztą (franko) wraz z opakowaniem 5 flaszek za 6 kor., 10 flaszek za 10 kor., 25 flaszek za 23 kor.

W niedziele i święta rzym. katol. Ichtomentolu się nie wysyła.

„SAPOMENTHOL-MATULI"

najidealniejszy środek przeciw

Sapomenthol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! — Wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów!

ATAKOM PEDAGRYCZNYM, Ischias
REUMATYZMOWI MIĘŚNI
REUMATYZMOWI STAWÓW
NERWOBÓLOM i bólom krzyżów
MIGRENIE, KŁUCIU W BOKACH
OBRZMIENIOM, PORAŻENIOM
wedle poleceń lekarskich.

...Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku — tam Sapomenthol jest niezbędnym. — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie. —

Sprzedaż jedynie w słoikach po cenie 1·60 i 6 Kor. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach! — Główny skład wysyłkowy i fabryka: **EUG. MATULA w Radomyślu Wielkim.** Po nadesłaniu 2 K 05 h. wysyła się próbny słoik — opłatnie polecony.

ZRANIENIA

wszelkiego rodzaju powinny być przed zanieczyszczeniem starannie chronione, gdyż inaczej każde nawet najmniejsze zranienie sprowadzić możeciężkie cierpienia i długo trwające leczenie. Od lat 40 znana jest maść rozmiękczająca zwana **pragską maścią domową**, jako wypróbowany znakomity środek. Ochrania rany, łagodzi zapalenia i bole, działa chłodząco i przyspiesza zabliźnienie i wyleczenie. **Codzienna wysyłka pocztowa.** 1 cały słój 70 hal. Pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości od 3 K 16 hal. posyła się 4 słoje, za nadesłaniem 7 K wysyła się 10 słoi franko do wszystkich stacyi monarchii austro-węgierskiej. —

BACZNOŚĆ na nazwę preparatu i wytwórcę, cenę i markę ochronną.

Prawdziwa tylko po 70 halerzy.

Skład główny B. FRAGNER, c. k. nadw. dostaw.
APTEKA POD „CZARNYM ORŁEM",
Praga, Mała strona, róg ulicy Nerudy L. 203.
Do nabycia we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

CUKRY · CIASTA HERBATNIKI

poleca
Fabryka Herbatników
R. Pieczarki
Kraków, Poselska 15

MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deserowego lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

›UNIKUM‹ MARGARYNĘ

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można.

Vereinigte Margarine- und Butterfabriken
Wien, XVI., Diefenbachgasse 59.

Dewiza:
Taniość, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, UL. SZEWSKA 13.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remontoir System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko K 3·90. 1 Ameryk. elektr. złoty Remont. z marką Splendit, modny, nadzwyczaj płaski, kawalerski, z metalowym cyferblatem, 36 godzin idący, szwajc. werkiem, z łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir Kor. 7·80. Budzik najlepszy K 3·—, Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki złote damskie od Kor. 20·—.

Bogato ilustrowana cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

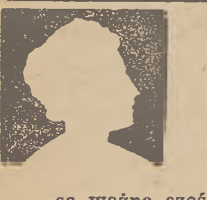
Północna Ameryka i Kanada

Tania i doskonała przeprawa pasażerów pierwszorzędnymi parowcami

Objaśnienia bezpłatnie.

Reisebureau „Rotterdam"
Maaskade 95. — Rotterdam (Hollandia).

Korespondencya polska. Agentów poszukuje się.



Leguminy

są ważną częścią pożywienia. Dobrze sporządzone zawierają mleko, tłuszcz, mąkę, jaja, cukier, zatem dla organizmu ludzkiego konieczne składniki pożywne w smacznej formie. Należy im się w wielu wypadkach pierwszeństwo przed innemi lub mięsnemi potrawami, szczególnie dla dzieci. Tylko mają niestety często tę wadę, że są ciężko strawne i przez słaby żołądek szczególnie u dzieci. Można temu złu obecnie jednak zapobiedz, jeżeli się żadnej leguminy, żadnego pudingu, żadnego pieczywa bez

Dra Oetkera proszku do pieczywa

nie zrobi, co już obecnie wiele milionów kobiet czyni. Użycie jest bardzo łatwe, według recept Dra Oetkera, które darmo się dostarcza.

Dra OETKERA proszek do pieczywa

jest wraz z receptami wszędzie do nabycia.

P. T. Emeryci i zastępcy wszelkich firm handlowych i asekuracyjnych, jakoteż każda osoba nieposzlakowanej przeszłości mogą otrzymać w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. bardzo korzystne, uboczne lub stałe zajęcie. Zgłoszenia: Biuro Działu Bankowego, Kraków, ulica Pędzichów L. 18.

Fundusz gwarancyjny z końcem 1910 r. 20.218.170·10 koron.
Stan ubezpieczeń z końc. 1910 r. 132,157.999·19 K, 422.589 osób.

„ALLIANZ"

akcyjne towarz. ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu

przyjmuje pod bardzo dogodnymi warunkami ubezpieczenia na **życie, renty i posagi.**

Zdolni i energiczni zastępcy

zostaną przyjęci w każdem miejscu zachodniej Galicyi za wysoką prowizyą. — Nieobeznanych poucza się najdokładniej. Instrukcye wysyła się bezpłatnie z głównej agencyi

Kraków, ulica Długa L. 11, Józef Dąbrowski
lub z filii towarzystwa Bielsko, ulica Główna L. 1.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.